

Żegnając moją Babcię

Żegnając moją Babcię w podziękowaniu za tę i inne lekcje

Niekiedy miewam dzikie myśli...

Trzymam w ramionach umierającą mnie. Moja sucha, pomarszczona skóra dotyka mojej młodej twarzy; rozpięta, rozedrgana – w czasie i napięciu historia ran i blizn jest naszym mostem. W jego cieniu ważą się losy kolejnych posiłków, książek, piosenek i teorii. Oraz zwykłej krzątaczki, która nie zdążyła zostać sztuką i nie zmieniła nikogo w anioła. Patrząc przez okno, za którym dzieciaki głośno szaleją w swojej żywiołowej beztrosce dostrzegam kątem oka gazetę porzuconą na stole. Nie ma teraz takiej rzeczy, którą mogliby sprzedać umierającej mnie i żyjącej Tobie, a jednak wciąż próbują, obok wielkie tytuły krzyczą i krzyczą, tu cicha śmierć, przejście, następny etap. W dużym betonowym klocku kłębi się życie w całej swej skomplikowanej, uderzającej do głowy pełni – w jednym pudełku ktoś się śmieje, w innym ktoś puszcza radio „na maksa”, w jeszcze innym ktoś umiera... To, co zazwyczaj przedzielone czasem, przestrzenią lub niewidzialną ścianą, teraz widzę jako jedno.

„Na zboczach Jaworzyny zagospodarowana zostanie najważniejsza i zarazem najtrudniejsza trasa zjazdowa numer pięć (...). Z myślą o wygodzie zmotoryzowanych w Czarnym Potoku zabudowana zostanie część tamtejszej rzeczki. Będą ułożone chodniki i urządzane dodatkowe parkingi”. Gdzie podziękują się nasi umarli, jeśli odbierzemy im wierzchołki drzew podpierające to nasze kruche niebo, górskie łąki, moczary, skaliste szczyty? Będą błąkać się przerażeni po ulicach szarych miast i wybetonowanych gór, szukając choćby zielonego pasikonika, choćby wolnej mrówki, a może ostatniego dziecięcia, żeby pomógł im przekroczyć ten trudny próg. Trzymając w ramionach umierającą mnie nie wiem, czy to Ty umierasz, czy ja, czy drzewa na Jaworzynie, czy wilki przed laty w Europie. Później przez okno autobusu będę przyglądać się rozkwitającym kwiatom, pierwszym liściom, kosom śpiewającym swoje magiczne piosenki – a jednak wszystko będzie inne niż zwykle. Może to ja umieram, może Ty, a może żyjemy zawsze? Nie zależy mi już tak bardzo na odpowiedzi i to sprawia mi wielką ulgę.

Anna Nacher